OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 4 kwietnia 1935 r. Nr. 94

W OBRONIE POKOJU

Rozmowy min. Edena z Marsz. Piłsudskim i min. Beckiem

Minister Eden złożył wczoraj przed południem w prezydjum Rady Ministrów bilet wizytowy p. prezesowi rady ministrów, poczem p. premjer Sławek złożył bilet w apartamentach gościa angielskiego w hotelu Europejskim.

O godz. 11-ej p. min. Eden złożył wizytę panu ministrowi spraw zagranicznych Beckowi, z którym odbył dłuższą rozmowę.

O godz. 13-ej p. min. Eden udał się w towarzystwie p. ministra Becka i wicedyrektora Józefa Potockiego na Zamek, gdzie był przyjęty na audjencji przez Pana Prezydenta R. P.

O godz. 13.30 P. Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka wydali na cześć gościa brytyjskiego śniadanie, na którem obecni byli: minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką, wiceminister Szembek, wiceminister Bobkowski, wiceminister Roger Raczyński z małżonką, wiceminister gen. Kasprzycki, ambasador Raczyński, członkowie ambasady W. Brytanji w Warszawie z pierwszym sekretarzem Avelingiem i attache wojskowym płk. Connal Rowanem (ambasador brytyjski jest chory), małżonka ambasadora brytyjskiego w Warszawie pani Kennard, towarzyszący p. ministrowi Edenowi pp.: Strang, Cranborne i Hankey. minister Schaetzel.

Po południu, min. Eden przybył powtórnie do gmachu M. S. Z. i w dalszym ciągu konferował z min. Beckiem. Wieczorem natomiast, gość angielski wyjechał w towarzystwie min. Becka do Belwederu, gdzie odbyła się konferencja u Marszałka Piłsudskiego.

Dzień wczorajszy zakończony został przyjęciem, wydanem przez min. Becka na cześć min. Edena.

Dziś toczyć się będą w dalszym ciągu rozmowy między znakomitym gościem angielskim a min. Beckiem. W południe odbędzie się śniadanie w ambasadzie angielskiej i zakończone zostaną rozmowy polityczne ministrów. O 5-ej min. Eden wyjeżdża do Pragi.

Pobyt min. Edena w Warszawie jest jednym z etapów jego politycznej podróży, mającej na celu zabezpieczenie pokoju. Podróż min. Edena ma charakter czysto informacyjny. Żadnych układów nigdzie nie podpisał. Bada on jedynie nastawienie poszczególnych państw, odnośnie do możliwości zawarcia paktu, zabezpieczającego i gwarantującego bezpieczeństwo.

W rozmowach z kierownikami naszej polityki zagranicznej, będzie mógł min. Eden stwierdzić, że wysiłki Polski idą właśnie w kierunku utrzymania pokoju. Polska nie ma wobec nikogo planów napastniczych. Celem Polski jest pełne zabezpieczenie swoich granic i praca nad pokojowym rozwojem. Stąd skłonność Polski do współpracy z wszystkimi, którym takie same cele przyświecają.

LONDYN. (PAT). Pod nagłówkiem „Z Moskwy do Warszawy", „Times" w artykule wstępnym omawia wizytę Edena w Warszawie i podkreśla, że z chwilą przybycia do stolicy Polski, Eden rozpoczął najważniejszy etap swojej misji, aczkolwiek wizyta w Moskwie była niewątpliwie ważna i skuteczna, to jednak stanowisko Sowietów, wobec aktualnych zagadnień międzynarodowych było znane, a zwłaszcza wiadomy był stosunek Sowietów do sprawy wschodnio - europejskiego paktu bezpieczeństwa. Polska natomiast wysuwała zastrzeżenia przeciwko paktowi. Opozycja Polski wobec paktu wschodniego kieruje się przeciwko rzeczowej stronie propozycji i oparta jest na geograficznej sytuacji Polski. Argumenty te warte są, zdaniem „Timesa", jaknajpoważniejszego zastanowienia się. Polska posiada pakty o nieagresji zarówno z Sowietami, jak i z Niemcami. Polska niczego bardziej nie pragnie, jak zachowania dobrych stosunków z obu sąsiadami. Gdyby doszło do wojny między Sowietami a Niemcami, będzie ona prowadzona na terytorjum Polski, czego Polska sobie nie życzy.

Jednym z najciekawszych rezultatów podróży Edena będzie przeto jego raport o stanowisku Polski względem paktu wschodniego.

„Daily Telegraph", w artykule wstępnym stwierdza, że z jednego punktu widzenia, wizyta w Polsce posiada większe znaczenie, aniżeli rozmowy w Moskwie, mianowicie, zgóry wiadome było, że Sowiety przychylnie ustosunkowują się do paktu wschodniego, Polskę natomiast trzeba w tym kierunku dopiero przekonać.

Dziennikarzom wstęp wzbroniony!

Przygotowania do konferencji w Strezie

BERLIN, (PAT). — Ze Strezy donoszą, że konferencja francusko - angielsko - włoska odbędzie się nie w samej Strezie, lecz w Castell-Borromeo na Wyspach Boromejskich jeziora Lago Maggiora.

Jak słychać, dziennikarzom, dla których poczyniono w Strezie wszystkie techniczne ułatwienia, wstęp na wyspę będzie wzbroniony.

Ofiary morza rosną

RZYM (PAT). Orkan, który szalał nad Adrjatykiem na wybrzeżu pomiędzy Rimini i Ortoną pociągnął za sobą 20 ofiar w ludziach. W poniedziałek przed południem jeszcze brakowało wiadomości o 20 łodziach rybackich i 5 barkach z załogą, złożoną z 13 rybaków, którzy wkrótce przed burzą wyruszyli z zatoki San Giorgio di Pesaro. Kilka torpedowców i parowców czyni poszukiwania, jak dotąd bezskuteczne.

Również i z południowego wybrzeża Włoch, z mórz Jońskiego i tyreńskiego nadchodzą wieści o ciężkich stratach, wywołanych przez burzę. W Salerno zatonął żaglowiec „Nunziata". Załogę, złożoną z 8 ludzi uratowano.

RZYM, (PAT). Liczba ofiar sobotniego huraganu nad Adrjatykiem wzrosła do 32 osób. Brak poza tem wiadomości o losach 20 barek rybackich i ich załóg, tak, iż liczba powyższa może podnieść się.

Katastrofa przy budowie mostu

w Kaliszu

ŁÓDŹ, (PAT). Na rzece Bernardynce w Kaliszu prowadzone są ostatnio roboty nad budową nowego mostu betonowego. Roboty prowadzone były w przyśpieszonem tempie, tak że robotnicy pracowali na trzy zmiany.

Wczoraj około godz. 20 w czasie, gdy zatrudniona była druga zmiana w liczbie 15 osób, runęła nagle środkowa część wysokiego na kilka metrów rusztowania i belki wraz z deskami i robotnikami wpadły do wody. Czterech robotników zostało tak ciężko rannych, spadającemi belkami, że przewieziono ich w stanie groźnym do szpitala. Miejsce katastrofy zostało zabezpieczone przez władze policyjne do czasu przybycia specjalnej komisji śledczej, która przeprowadzi badania celem stwierdzenia przyczyn katastrofy.

Dzień tragicznych katastrof

Wybuchy i pożary pochłonęły 100 ofiar

SZANGHAJ, (PAT). Donoszą z Mukdenu: W arsenale tutejszym wybuchł groźny pożar, w czasie którego zginęło 80 osób.

Straty materjalne są znaczne. Przyczyną pożaru był wybuch kotła spowodowany przez sabotaż.

Aresztowani zostali wicedyrektor arsenału oraz kilku robotników.

PRAGA, (PAT). Pod Uzhorodem na Słowaczyźnie wybuchł pożar w kompleksie stodół ze słomą, gdzie zwykle spędzali noc bezdomni. Spod zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki 5 osób.

Istnieje obawa, że liczba ofiar pożaru jest większa.

MEDJOLAN, (PAT). W prochowni pod Medjolanem nastąpił wybuch, spowodowany samozapaleniem się prochu. 7 robotników zostało zabitych, a 20 odniosło rany.

TOKIO, (PAT). W fabryce nawozów chemicznych w Konan nastąpił wybuch wielkiego rezerwuaru ze skroplonym tlenem.

7 robotników poniosło śmierć, 4 jest ciężko rannych, zaś zgórą 500 popękały bębenki.

WIEDEŃ. (PAT). W jednym z hoteli zmarła tragiczną śmiercią p. Eisert z Łodzi, żona konsula duńskiego. W sobotę rano mąż znalazł ją martwą na dnie wanny. Według przypuszczeń policji, pani Eisert musiała się poślizgnąć, wchodząc do wanny.

Anglja zadowolona

z wyniku rozmów moskiewskich

ŁONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi: Ze stacji Niegorełoje przed przekroczeniem granicy Polski i Z. S. R. R. minister Eden wysłał depeszę do komisarza Litwinowa. W depeszy tej min. Eden dziękuje za gościnność i dodaje, że bardzo sobie ceni tę okazję do wznowienia kontaktu osobistego i narad, ponieważ, jak jest o tem przekonany, wpłynie to pożytecznie na rozwój stosunków przyjaznych pomiędzy dwoma narodami dla dobra pokoju.

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi: Rząd brytyjski jest w posiadaniu wyniku rozmów, odbytych w Moskwie i na tej podstawie uważają w kołach rządowych, że wizyta Edena odniosła wyniki bardzo pożyteczne.

Min. Laval zaproszony do Warszawy

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa donosi, iż rząd polski zwrócił się do min. Lavala z zaproszeniem, aby przy okazji swej podróży do Moskwy zatrzymał się w Warszawie.

Min. Laval przyjął zaproszenie.

Modły o pokój zarządził Ojciec Święty

WATYKAN. (PAT). Po 2-letniej przerwie Papież Pius 11-ty odbył tajny konsystorz, na którym m. in. kolegjum kardynalskie przyjęło do wiadomości kanonizację dwu błogosławionych anglików Fisher'a i Moore'a.

Przemawiając na konsystorzu Papież oświadczył: Nie chcemy wierzyć, aby ci, którym winna leżeć na sercu pomyślność narodów chcieli pchać świat do rzezi, ruiny i zniszczenia nietylko swoich narodów, ale części całej ludzkości. Gdyby ktokolwiek odważył się popełnić tę zbrodnię, zwrócilibyśmy się do Boga z modlitwą: Panie, spraw zamieszanie wśród tych narodów, które pragną wojny.

Papież postanowił wyznaczyć na styczeń 1936 r. w Lourdes trzydniowe modły publiczne, aby Bóg oświecił umysły dzierżących w swem ręku władzę i losy narodów.

Międzynarodówka faszystów

AMSTERDAM, (PAT). — Powołana przez odbyty w grudniu r. ub. w Montreux międzynarodowy kongres faszystowski — komisja dla światowego faszyzmu obradowała w Amsterdamie nad zagadnieniem ściślejszej współpracy między różnemi ruchami faszystowskiemi w Europie.

W obradach, mających charakter poufny wzięli udział przedstawiciele Włoch, Danji, Francji, Irlandji, Norwegji i Holandji. Przewodniczy generał włoskiej milicji faszystowskiej Coselschi.

Komisja postanowiła m. in. zwołać międzynarodowy faszystowski kongres pracy oraz kongres młodzieży. Data i miejsce tych kongresów będą ustalone później.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewizy na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.30½. Rubel złoty 4.62 — 4.60. Dolar złoty 8.95 — 8.94. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 202 — 199½, Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.65.

Listy z Paryża

Chińczycy w Paryżu

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

PARYŻ, w marcu

Zarówno przeludnienie olbrzymiego państwa chińskiego, jak i nędza prowincji sprawia zapewne, że synowie państwa „wschodzącego słońca" nietylko

SPRZEDAJĄ SWE CÓRKI

każdemu, kto je tylko kupić zechce, ale i sami emigrują masami i rozchodzą się dosłownie po całym świecie. Więc i Paryż liczy ich niemało. Obok synów zamożnych kupców chińskich z Szanghaju czy Tientsinu, odbywających studja na wyższych uczelniach paryskich, więcej jest jeszcze handlarzy wszelkich świecidełek, tkanin, porcelany, bibelotów, trochę mniej robotników, a wreszcie i

SPORA LICZBA SPECJALISTÓW W PODRABIANIU MONET

szczególnie z metalu, w czem są mistrzami.

Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach Paryż posiada restauracje chińskie, nawet bardzo dystyngowane (za ryż, tak jak w Polsce za chleb do obiadu, nie płaci się), a pod Paryżem znajdują się w poszczególnych osadach przemysłowych

SPECJALNE DZIELNICE CHIŃSKIE.

Taka chińska dzielnica znajduje się w Billancourt (auto-królestwo Renault) i w Argenteuil (fabryki samolotów i sztucznego jedwabiu) i wreszcie w Cormeilles — en Parisis, z którego rozchodzą się za pracą i za handlem po całej okolicy.

Odkąd we Francji wycofano z obiegu banknoty 5-cio, 10-cio i 20-to frankowe i wprowadzono monetę metalową, namnożyło się

TAK WIELE FALSYFIKATÓW

że zamiast wzniecać wśród obywateli niepotrzebny popłoch, władze skarbowe polecają wycofanie starych monet i zastąpienie ich innemi, nowemi. Policja francuska oddawna już wie, że specjalistami w podrabianiu monet są chińczycy i najpilniej poszukuje fałszerzy w tych właśnie kołach, lecz z małym, lub zgoła z żadnym skutkiem. Przed kilku dniami jednak, nie wiadomo na podstawie jakich wskazówek, policja paryska przeprowadziła niespodziewaną rewizję w kramie chińczyka Ling-Czen-Uen w Cormeilles-en-Parisis i w rzeczy samej znalazła kilka fałszywych monet zarówno w podręcznej kasie, jak i w jakimś kloszu z chińskiej porcelany. Właściciel kramu został aresztowany, lecz do niczego się nie przyznaje i raczej milczy przezornie, aniżeli się wykręca. Fałszywe monety w kasie? Widocznie wręczyli mu je klienci. On się na tem nie zna. W kloszu? odłożył właśnie te monety, które jemu samemu wydały się podejrzane.

Policja przewróciła kram, hotel i piwnicę do góry nogami i nic więcej nie znalazła. Ale dowiedziała się przytem wiele innych ciekawych rzeczy. Oto przy kramie obywatela Ling-Czen-Uen

ISTNIEJE SZUMNIE ZWANY „HOTEL",

w którym, jak śledzie, gnieździ się dziesiątki rodaków szanownego obywatela z nad Jangse-kiang. Jedni pracują jeszcze i ci są uprzywilejowani; sypiają w nocy, jakkolwiek po trzech n[a] jednem brudnem legowisku. In[ni], bezrobotni, albo sypiają w zimnych przybudówkach, albo w drewnianych, nieopalanych szopach, albo nie sypiają wcale z braku miejsca. Włóczą się

CAŁEMI NOCAMI PO ULICACH,

albo siedzą grupkami w kucz[kach] na niezabudowanych placach, [a] do „hotelu" wracają o świcie, gdy ich bracia wyruszyli już do całodziennej pracy. Wtedy zajmują ich miejsca w wygrzanych pieleszach, po kilku w jednem łóżku i śpią snem kamiennym po kilka godzin, aż do posiłku, który otrzymują, mimo zupełnego braku pieniędzy, dzięki wzorowej solidarności wszystkich chińczyków na obczyźnie. Policja paryska dowiedziała się między innemi, że ci chińczycy, którzy jeszcze pracują, oddają dobrowolnie 10% swego zarobku do rąk ich rodaka Ling-Czen-Uen, który za te pieniądze

KARMI BEZROBOTNYCH NĘDZARZY CHIŃSKICH

Ale teraz Ling-Czen-Uen si[e]dzi w areszcie.

UŚMIECHA SIĘ JEDNAK TAJEMNICZO,

gdyż wie, że władze nie mog[ą] wiele zrobić, o ile nie zajdą ja[]kieś nieprzewidziane komplikacje w śledztwie. Bo te kilka fał[]szywych monet stanowią zby[t] nikły dowód przeciw niemu. [] wie także Ling-Czen-Uen, [że] gdyby nawet długo musiał przebywać w więzieniu, kram jego nie przestanie istnieć. Już tam siedzi za kontuarem delegowany przez rodaków sprzedawca, który go zastępuje i uczciwie się przed nim wyliczy. Okp[] każdego innego, tylko nie jego. Bo on go przecież karmił i pozwalał mu sypiać w „hotelu". Z owych 10%, które pracujący rodacy na rzecz niepracujących do rąk jego oddawali, nie mo[żna] by przecież nakarmić takich rzesz. Dobra moneta wędrowała do jemu tylko znanego ukr[y]cia, a fałszywa wędrowała mi[ę]dzy ludzi. Ale o tem policja francuska przecież nie wie. Więc Ling-Czen-Uen spodziewa się, że wkrótce opuści więzienie i stanie znów za swym kontuarem.

L. G.

Zdemaskowanie symulanta

Drogą z Izabelina do Lasków w pow. warszawskim szła Ksenia G., służąca, która miała ciężką walizę z rzeczami. W przeciwną stronę kroczył 30-letni Adam Nałęcz, spotkawszy się z panią Ksenią — Nałęcz zaproponował jej odniesienie walizy, przyczem obiecał przeprowadzić ją krótszą drogą.

Gdy znaleźli się w lesie — nagle Nałęcz usiadł na murawie mówiąc, że jest zmęczony. Nie podejrzewając nic złego panna Ksenia też usiadła obok „rycerskiego" kawalera. Ale „rycerz" nie mógł oprzeć się pokusie i wbrew woli przygodnej znajomej pod groźbą uduszenia zmusił ją do poddania się. Po zdobyciu tego, czego chciał, Nałęcz chwycił walizę i zbiegł. Wkrótce go zatrzymano. Okazało się, że dokonał przestępstwa wkrótce po wyjściu z więzienia, gdzie przebywał za popełnienie kradzieży.

Gdy sprawa znalazła się w Sądzie Okr. Nałęcz wyparł się wszystkiego, udając warjata. Sąd skazał go na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat.

Wczoraj na rozprawę w Sądzie Apelac. wezwani zostali lekarze-psychjatrzy: dr. Nelhen i dr. Dreszer, którzy orzekli, że Nałęcz jakkolwiek jest psychopatą, to jednak jest poczytalny i zdaje sobie sprawę ze swych postępków.

Mimo takiego orzeczenia — Nałęcz nie przestał symulować obłędu. Sąd Apelac. nie mając dostatecznych dowodów winy oskarżonego w kierunku dokonania zgwałcenia — uniewinnił go z tego zarzutu, przyczem za kradzież walizy skazał go na 2 lata więzienia.

Niefortunny romans młodzieńca

Poznanie 20-letniej Bonawentury Sardyńskiej z 21-letnim Władysławem Mroczkowskim nastąpiło w czasie wakacyj letnich ub. r. we wsi Chrzczonki (pow. makowski). Wkrótce pomiędzy niemi zaciągnięta została nić przyjaźni, która niebawem przeistoczyła się w głębsze uczucia. Od tej chwili pragnieniem obojga było połączenie się węzłem małżeńskim. Ponieważ Mroczkowski nie posiadał żadnego stanowiska, ani też zarobku, przeto ślub, jako uzależniony od zdobycia przez Mroczkowskiego podstawy materjalnej, pozostawał w sferze projektów.

Młodzi, zamieszkując w różnych miejscowościach, utrzymywali łączność drogą korespondencji. W tych warunkach u Mroczkowskiego zrodziło się pewne wahanie co do trwałości uczuć Sardyńskiej względem niego. Żeby przekonać się o nastrojach ukochanej, a nawet żeby wzmocnić więź, Mroczkowski udał się do Łomży, gdzie nastąpiło spotkanie.

W towarzystwie Sardyńskiej, jej matki i koleżanki spędził wieczór w kinie. Po odprowadzeniu towarzystwa do domu, Mroczkowski pozostał jeszcze z ukochaną na ulicy koło domu. W czasie rozmowy Mroczkowski, nagle

wyjąwszy rewolwer i, kierując lufę w stronę przerażonej dziewczyny, zażądał od niej przysięgi.

— Będę twoją — powtarzała drżącym głosem.

Po chwili Mroczkowski schował rewolwer i

wyjąwszy medaljon z wizerunkiem Matki Boskiej kazał jej przysięgać:

— Będę twoją żoną...

— Będę twoim mężem — zawtórował Mroczkowski.

Gdy to niesamowite ślubowanie dobiegło końca —

Mroczkowski pod groźbą rewolweru zażądał od Sardyńskiej, aby udała się z nim na dłuższy spacer.

W tym momencie ukazanie się matki uwolniło Sardyńską od Mroczkowskiego.

Tego rodzaju zachowanie się musiało, oczywiście, wywrzeć jaknajgorsze wrażenie na Sardyńską.

Na drugi dzień, a więc 4 października ub. r. Mroczkowski dowiedziawszy się, że Sardyńska wyjechała do miejscowości Jedwabne, gdzie pracowała w charakterze nauczycielki szkoły powszechnej, udał się za nią na rowerze do wsi Kowale, gdzie mieszkała ukochana. Nie zastawszy jej w domu, Mroczkowski udał się do szkoły. Sardyńska dowiedziawszy się o przyjeździe Mroczkowskiego i, czując obawę z uwagi na jego poprzednie zachowanie się, po skończonych lekcjach w towarzystwie nauczyciela Szczutowskiego udała się okólną drogą do domu.

Mimo tej ostrożności — spotkanie jednak nastąpiło na rynku w Jedwabnem.

Zobaczywszy ukochaną w towarzystwie obcego mężczyzny — Mroczkowski ostro odezwał się:

— Nigdy cię nie kochałem i nie kocham! Za twoje postępowanie zażądam od ojca odszkodowania. Przez ciebie nie skończyłem szkoły!..

W odpowiedzi Sardyńska oświadczyła, iż nie życzy sobie przebywać w jego towarzystwie. Wówczas Mroczkowski siadł na rower i wyprzedził Sardyńską i Szczutowskiego i znikł im gdzieś z oczu.

Dopiero w polu wybiegł z za lasu i z okrzykiem

dobył rewolweru, strzelając w stronę Sardyńskiej, którą zranił w policzek.

Po strzale uciekł w głąb lasu i tam

pono usiłował popełnić samobójstwo,

ale skończyło się na napisaniu listów pożegnalnych, z których treści wynikało, iż serce jego przepełnione było wielkiem uczuciem dla Sardyńskiej, że wreszcie strzał był wymieniony przez zazdrość.

Sąd Okr. w Łomży skazał Mroczkowskiego na

3 lata więzienia.

Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Jaworowskiego, po wysłuchaniu przemówienia prok. Godeckiego i obrońcy adw. Niedzielskiego, wyrok I instancji złagodził do 2 lat więzienia.

Motywy, które aplikant sądowy p. Stefan Faryński wciągnął do protokółu brzmiały:

Przy wymiarze kary Sąd miał na względzie młody wiek oskarżonego, niekaralność i pobudki jakie kierowały jego ręką w chwili krytycznej, a więc uczucie zazdrości.

Zakochany piwosz

(A. E.) Pan Onufry Wądołek jest człowiekiem niezmiernie otyłym. Twierdzi, że to z przyrodzenia, a nie z piwa. Może to i prawda. A jeżeli nawet z piwa, to niech sobie pije na zdrowie.

Otóż, panu Onufremu zdarzył się przypadek, jaki bardzo rzadko nawiedza piwoszów. Zakochał się. A że umiłowana śmiała się z jego tuszy, więc postanowił schudnąć.

Choć był już luty, kupił sobie łyżwy i udał się na ślizgawkę.

— Czy warto wykupić sezonówkę, panie gospodarzu? — zapytał właściciela.

— Wiadomo, że warto. Taniej panu wypadnie.

— Ale przecie już luty?

— To, co? Jeszcze w kwietniu będą mrozy! —

Pan Onufry sezonówkę wykupił, wszedł na lód, poślizgał się trochę, tylko, że nie na nogach, a na siedzeniu, poczem udał się do domu.

A nazajutrz lód stopniał i przez tydzień czasu, dzień w dzień, było ciepło.

Pan Onufry pobiegł do właściciela ślizgawki.

— Nabrałeś mnie pan! — krzyknął. — Oddaj pan trzy złote.

— Może jeszcze panu co dopłacić? — zadrwił gospodarz.

— Przecie ślizgać się nie można!

— Abo ja panu zabraniam.

— Po czem? Po błocie?

— Dla mojej przyjemności możesz pan i po błocie.

— Pan sam się nurzaj w błocie! Ja tam świnia nie jestem.

— Tylko przez świni, panie piwosz!

Słowo „piwosz" dotknęło pana Wądołka do żywego. Zbladł ze złości i wykrztusił:

— Skąd pan wiesz, żem piwosz?

— Ja tam nie wiem. Po brzuchu sądzę — odparł gospodarz.

— To z przyrodzenia, a nie z piwa.

— He, he! Znamy się na takiem przyrodzeniu. Myśli, że na frajera trafił! —

Pan Onufry omało apopleksji nie dostał.

— Zamknij się, gnojku! — krzyknął.

— Gnojek pan na mnie mówisz? Panie władzo — rzekł gospodarz do przechodzącego policjanta — gnojek na mnie powiedział! —

Spisano protokół.

— Proszę sądu wielmożnego — mówił właściciel ślizgawki na rozprawie — skądże ja mogę na pewniaka wiedzieć, czy będą mrozy, czy nie? Nie jestem gazeta. A przecie gazeta także samo się myli i jak przepowiada pogodę, to zawsze jest odwrotnie. I wogóle, czy to przystoi, żeby taki stary grubas razem z małemi pętakami się ślizgał?

Sąd skazał pana Onufrego za obrazę na dzień aresztu z zamianą na pięć złotych grzywny.

Uniewinnienie dyrektorów fabryki „Perkun"

Dyrektorzy fabryki „Perkun" Ostrowski, Potworowski i Pf[]fer, którzy zostali skazani w drodze karno-administracyjnej na kary aresztu do dwuch miesięcy i grzywny do 2.000 zł. za złośliwe wstrzymywanie wypłaty uposażenia robotnikom, zostali przez Sąd Okręgowy uniewinnieni.

Sąd uznał, że dyrektorzy [] nie mieli wpływu na bieg spraw finansowych fabryki. Po odmówieniu przez Bank Gospodarstwa Krajowego udzielenia gwarancji Min. Spraw Wojsk. cofnęło zamówienia, co spowodowało krach finansowy. Wstrzymywanie wypłat robotnikom nie było zatem złośliwe.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Tajemnice nocnej kawiarni (Godło: Kwiat na bagnisku)

(Dokończenie).

Żądanie swoje właściciel poparł jakimś nieokreślonym ruchem rąk. Odsunął szorstko krzesło i szedł w moim kierunku, wolno, człapiąc starczemi nogami.

Gdy znalazł się w bliskiej odległości, zrozumiałam, że jeśli nie zdobędę się na zdecydowany czyn, wówczas padnę ofiarą amorów tego buldoga. Wzrok mój padł na stojącą wpobliżu popielniczkę, masywną z grubego szkła. Chwyciłam ją szybko i rzuciłam. Cios był celny. Popielniczka trafiła właściciela w szczękę. Buchnęła krew.

Rana nie była widocznie zbyt bolesna. Ale krew widocznie podnieciła starca. Z niewiarygodną szybkością podbiegł do mnie i nim zdołałam się zorjentować, znajdowałam się w jego objęciach. Przywarł ohydnemi wargami do moich ust i pił z nich świeżość i młodość.

Zawirowało mi w oczach. Uścisk był żelazny. Szarpałam się, gryzłam, kopałam. Ale łotr mnie nie puszczał. Nagle poczułam, że uniesiono mnie wgórę. Krzyknęłam rozpaczliwie, raz, drugi. Nikt jednak nie przybywał z pomocą.

Jeszcze chwila i padnę ofiarą gwałtu. Gdzież szukać będę sprawiedliwości? Kto uwierzy biednej dziewczynie że została wciągnięta podstępem?

Niespodziewanie, właściciel rzucił mnie na kozetkę. Usiłował mnie przytrzymać, ale w tym momencie zręcznie usunęłam się i znów odskoczyłam w bok, zasłaniając się krzesłem. Drżałam tak silnie, że ledwie trzymałam się na nogach.

Mimo to, starałam się zapanować nad wzburzonemi nerwami i głosem stanowczym zapowiedziałam:

— Jeśli pan nie wypuści mnie z tej jaskini, narobię takiego wrzasku, że zbiegną się ludzie z całej okolicy. Albo mówię panu, stanie się coś strasznego. Jestem na wszystko zdecydowana. Będę się bronić.

Łotr spojrzał na mnie z podełba. Widać było, że myśli nad sposobami zdobycia mnie w inny sposób. I znów zbliżył się do mnie. Nie obawiał się moich słów, nie uląkł się gróźb. Usiłował mnie chwycić w objęcia.

Ale w najmniej spodziewanym momencie, gdy myślałam, że wszystko stracone, że nie wydostanę się z tego ohydnego lokalu, nagle otwarły się drzwi i na progu stanęła starsza kobieta. Spojrzała na nas, jak na dzikich. Ale po chwili, niczem lwica rzuciła się na mego napastnika i dalej go wymyślać:

— To ty, stary łotrze, takie urządzasz historje? Spotkania z dziewczynkami? Mnie opowiadasz, że musisz ciężko pracować, a tymczasem... Ja ci łotrze pokażę, jak się oszukuje żonę, z którą się żyło przez tyle lat.

A więc to żona! Powoli wysuwałam się z ukrycia, kierując się do drzwi. Usłyszałam nagle, że kobieta wyrznęła kilkakrotnie gacha po twarzy, poprawiła nogą. I rzecz ciekawa, amator młodych dziewcząt nie bronił się. Nie powiedział nawet słowa. Stanął przy oknie.

Mnie nikt nie zatrzymywał. Nic więc dziwnego, że jak szalona wybiegłam. Znalazłam się na ulicy. Wskoczyłam do najbliższego tramwaju.

Byłam uratowana. Wróciłam znów do starej, zrzędzącej ciotki. Nie powiedziałam jej ani słowa.

Minęło wiele tygodni, nim wreszcie otrzymałam pracę w szwalni. Ale do dziś, nie mogę zapomnieć chwil, przeżytych w nocnej kawiarni.

JUTRO

zamieścimy nowy list

który zawierać będzie

SENSACYJNE OPOWIADANIE p.t. „PRZEKLĘTY MAJSTER"

Moja pierwsza miłość

Panna Frania (Godło: Córka bohatera)

(Dokończenie)

Panna Frania za wielki honor miała sobie

ZAPROSZENIE DYREKTORSKIE

i poszła. Obiad był wystawny, taki, jakiego panna Frania jeszcze nie jadła. Kelner usługiwał jej, jak jakiejś hrabini. Pożądliwem okiem patrzył pan szef na dziewczynę, a gdy ujrzał, że jej piękne, łzawe oczy zamgliły napoje, porwał w objęcia i zaczął całować.

— Będziesz tylko moja, prawda, złotko? Dostaniesz podwyżkę... mamlał językiem nieprzytomny z pożądania.

Panna Frania, sierota po bohaterze, miała uczciwe zasady.

UCIEKŁA Z GABINETU ZAWSTYDZONA,

z porwaną na piersiach bluzką, unosząc swą cześć dziewiczą.

Od tego czasu panna Frania stała się złą pracowniczką. Pan szef coraz częściej był niezadowolony i wkońcu pannę Franię zredukowano, tłumacząc się kryzysem.

Minęło kilka lat. Pani majstrowa umarła. Panna Frania chodziła od biura do biura, ale pracy nie dostała. Na pięknej twarzyczce znać było ślady głodu. Suknie zniszczyły się i wygląd miała zaniedbany, tak, że nawet urzędnik skarbowy, pan Kazimierz, nie mógł jej poznać i

KŁANIAĆ SIĘ ZAPRZESTAŁ.

Minął jeszcze rok zmagań panny Frani z życiem.

Dziś zdolna maszynistka sprzedaje kwiaty w nocnych lokalach. Zamiast niewzruszonych zasad ma kochanka, który kradnie kwiaty w ogrodach i oranżerjach. Bije nieraz po twarzy pannę Franię, gdy kwiatów nie sprzeda.

Panna Lodzia, choć mniej zdolna, pracuje nadal. Do biura chodzi

W KARAKUŁOWEM FUTRZE,

nosi jedwabne majtki i ma bransoletkę — z brylancikami — podarunek pana szefa. Na książeczce PKO. ma uskładane kilka tysięcy na posag. Jest elegancka i cieszy się dużem powodzeniem. Pan Kazimierz poznaje pannę Lodzię i kłania się. Ba, nawet zaleca się do niej. Podobno niedługo mają być zaręczyny.

Panna Frania raz w nocnej restauracji spotkała swą rówieśniczkę i koleżankę. Poznała ją i chciała przywitać serdecznie.

Panna Lodzia oburzyła się na

NIETAKT SPRZEDAWCZYNI KWIATÓW.

Nie przypomniała sobie twarzy panny Frani już tylko ze śladami dawnej piękności.

Wydęła ukarminowane wargi i z przekąsem rzekła do siedzącego z nią pana szefa:

— Jakaś głupia dziewczyna... Nie znam jej... Że też nawet w lokalu nie można opędzić się od tej rozpustnej biedoty.

Pan szef przyznał pannie Lodzi rację.

Panna odeszła, jak obity pies.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.50 Wskazówki praktyczne 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.05 Zespół Salonowy Rozgłośni Warszawskiej. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Koncert. 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45 Rewja starszych operetek. 16.30 „Ze świata dziewcząt"; 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Polityka państw europejskich po wojnie". 17.15 „Z muzyki klasycznej. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Pieśni słowiańskie. 18.15 „Wykończyli się". 18.30 „Skrzynka techniczna". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 „Kościuszko pod Racławicami". 19.07 „Racławicka rocznica". 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert Zespołu harmonistów Warszawskich. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w języku angielskim. 21.40 Pieśni polskie. 22.00 Koncert reklamowy. 22.30 Koncert w wyk. Ork. Salonowej.

REWJA DAWNYCH OPERETEK

Królująca na scenach przedwojennych operetka, w swym triumfalnym pochodzie po Europie zostawiła niezatarte wspomnienia: „Hrabiego Luxemburga", „Czaru Walca", „Manewrów jesiennych", „Cnotliwej Zuzanny" „Gejszy", „Słodkiej dziewczyny" i tylu innych. Pełne wdzięku melodje krążą jeszcze wokół nas na dancingach i płyną do nas z filmów, scen i studjów radjowych. Melodje te posiadają do dzisiaj pełną sympatję słuchaczy, są jakby odprężeniem słuchowym po hałaśliwych jazzach, jazgotliwych rumbach. Audycja radjowa dziś o godz. 15.45 przypomni fragmenty z tych dawnych operetek w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyrekcją Adama Hermana.

ROCZNICA RACŁAWICKA W RADJO

Wspomnienia Racławickiej Bitwy, która pomimo przeważającej liczby Moskali skończyła się fenomenalnym zwycięstwem Kościuszki, dzięki brawurowemu natarciu Kosynierów w decydującym momencie na armaty rosyjskie, do dziś dnia żyją w narodzie polskim. Zwycięstwo Racławickie wraz ze swymi bohaterami, jako jeden z najbardziej wzruszających momentów w dziejach naszej historji, stało się źródłem natchnień najsławniejszych pisarzy, malarzy i poetów. Dziś o godz. 18.45 znajdzie ono również swój serdeczny oddźwięk we fragmencie ze sztuki Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami", nadanym przez radjo. Zakończeniem tej audycji będzie o godz. 19.07 pogadanka o racławickiej rocznicy p. Antoniego Zachemskiego.

PIEŚNI POLSKIE W WYKONANIU „LUTNI"

Dziś o godz. 21.40 wystąpi przed mikrofonem warszawskim Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia" pod dyrekcją Kazimierza Jurdzińskiego. Program wieczoru obejmuje pieśni polskie Maszyńskiego, Maklakiewicza, Raczkowskiego, Sikorskiego, Szelegowskiego i Jurdzińskiego.

Coś dla pani



Modny wiosenny komplet — czarny płaszczyk i sukienka z wełenki pąsowej w czarną kratkę.

KUPON PORADY PRAWNEJ

Wesoły Kącik

ICH DWOJE

Panna Mania ma narzeczonego pana Felka. Złoto nie chłopak!

— Z pod siebie bym wyjął i dał bliźniemu, takie mam mientkie serce — zwykł był mawiać p. Felek. A jakbym na ten przykład na loterji wygrał, to cały ten miljon przeznaczyłbym na cele społeczne.

— Ee — mówi z niedowierzeniem p. Mania.

— Jakto nie! Najpierw wziąłbym, jako cel społeczny, ślub z panną Manią, bo nie chciałbym dopuścić, aby chrzciny wpierw wypadły, a przez to samo zwiększyła się ilość podrzutków.

Potem kupilibyśmy sobie kawał domu z jednym ogródkiem i pojechalibyśmy do prababki...

— Do jakiej prababki?

— No do takiej kuracyjnej, która się Rabka nazywa.

I tak do końca życia przyświecałby nam ten społeczeński cel przy kieliszku i po kieliszku.

— Ale co tam mówić o tem co jest niemożliwe!

— Jakto niemożliwe?! Co panna Mania klasyczne loterje trzeciej klasy chce obrażać! Mało to ona wyciągnęła ludzi z biedy, zato że oni wyciągnęli obciesięć złociszów z kieszeni i szczęśliwe numera.

— Co tam pan Józio powiada. Lepiej pomówić o czem innem.

Powolusko, langierkiem moja panno, zdążem i na co innego, jak hipoteka panny szanuje i pożądam.

— Nie gadaj pan głupstw!

— Co, kto głupstwa gada, ja?! Ty miedziany rondlu z grynszpanem! — wrzasnął Feluś i wyrżnął swą oblubienicę w ucho.

— Licz się mięsogryzie i wódochlipie ze słowami! — zawołała w odpowiedzi na to p. Mania.

— Ja ci tu zaraz ząbska policzę raz jeszcze ty moja cacano!

— Ale niby o co, o te loterja?

Ano taktycznie niby nie o nią.

— No to o co?

— Niech się panna Mania nie gniewa, bo faktycznie przymówiliśmy się. Zanadto się uniosłem... z ławki.

— Ja wiem, że z pana Felusia dobry chłop.

— I ja wiem, że z panny Mani najukochańsza bita kobita.

Nikodem Zdun.

HUMOR

U LEKARZA

Doktór (notując): Silne migreny, łamanie, częste omdlenia... Ile pani ma lat?

Stara panna: Dwadzieścia trzy.

Doktór (notuje): Zanik pamięci...

MOCNE GŁOWY

— Taki samochód to ci ma łeb. Jak mu wlejesz pięć litrów, to pędzi sto kilometrów na godzinę. A człowiek po jednym litrze ruszyć się z miejsca nie może.

W SZKOLE

Nauczyciel: Józiek, ile razy mam ci powtarzać, że nie mówi się gęba, tylko usta. No, cóżeś tak na mnie gębę rozdziawił?

PRZY KIELISZKU

— Dlaczego, kumie, zamykacie oczy, kiedy pijecie wódkę?

— Bom przyrzekł mojej babie, że nigdy do kieliszka nie zajrzę.

Jakie korzyści daje Pożyczka Inwestycyjna

Wczoraj o godz. 1-ej w południe odbyło się w ministerstwie skarbu konferencja prasowa, na której min. skarbu prof. Zawadzki zaznajomił zebranych z zasadami i zadaniami 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W odróżnieniu od Pożyczki Narodowej, która była przeznaczona na pokrycie deficytu budżetowego Pożyczka Inwestycyjna przeznaczona jest na cele pozabudżetowe, mianowicie na szereg inwestycyi, które ożywią życie gospodarcze kraju. W pierwszym rzędzie na budowę dróg komunikacyjnych, kołowych i wodnych, na meljoracje, komasacje, budownictwo, rozwój floty handlowej i t. p. Przed rozwiązaniem tych zadań stawiają Polskę konieczności rozwojowe naszego państwa. Mimo kryzysu oszczędza się u nas, oczywiście nie w tych rozmiarach co w okresach dobrej konjunktury i nie tyle le w pewnych krajach zagranicą. Chodzi o to, by oszczędności te skierować na racjonalne drogi, by wprowadzić je do życia gospodarczego. Przez wypuszczenie Pożyczki Inwestycyjnej chce się zużyć oszczędności dla celów produkcyjnych i stworzyć zachętę dla dalszych oszczędności. Pożyczka Inwestycyjna może być podnietą dla oszczędności albowiem daje bardzo wiele korzyści.

Przez pożyczkę zamierza rząd osiągnąć gotówkową kwotę 150 mil. zł. Jest to suma, której wydostanie nie spowoduje żadnych trudności na rynku kapitałowym. Nie jest to jednak cała suma, którą przeznacza się na inwestycje, gdyż z szeregu innych źródeł np. Funduszu Pracy pójdą kwoty na ten cel.

Najdogodniejszą formą oszczędności jest procentowy papier długoterminowy, dający stale dochody. Takim papierem będzie Pożyczka Inwestycyjna. Niezależnie od odsetek przedstawia ona jeszcze inne korzyści. Jest ona premjowa. Trzy razy do roku odbywać się będą losowania. Roczna ilość wygranych wynosi w pierwszem dziesięcioleciu 3.200.000 zł, w tem dwie wygrane po 500.000 zł i jedna 200.000 zł. Suma wygranych na 100 mil. pożyczki w pierwszem dziesięcioleciu suma wygranych wynosić będzie 44.750.000 zł. Pierwsze losowanie odbędzie się 1 września 1935 r. Nowa pożyczka wystawiona jest na okaziciela i dopuszczona będzie do obrotów giełdowych. Pożyczka wypuszczona będzie w 100 zł. odcinkach. Aby pożyczką zain'eresowyać, jak najszersze warstwy społeczeństwa Minister Skarbu dopuścił możliwość pokrycia 50% subskrypcji ob'gacjami Pożyczki Narodowej. W ten sposób istnieje zatem możliwość dla Państwa częściowej konwersji daw pożyczki oraz dla ludności jej upłynnienie przez zakup papieru, który dopuszczony jest do obrotów giełdowych. Dla dalszego udostępnienia nowej pożyczki Minister Skarbu zarządził możliwość wpłacenia subskrybwanej sumy w 10 ratach miesięcznych. Wkońcu min. Zawadzki podnosi, że w obecnej chwili w najlepszej sytuacji znajdują się ludzie pobierający stałe uposażenie, może nadejść okres, kiedy inna warstwa społeczna znajdzie się w dobrej sytuacji. Jest więc obowiązkiem zabezpieczyć sobie przyszłość. Taką doskonałą możliwością jest Pożyczka Inwestycyjna. Grosz oszczędzony, a następnie zużyty na zakup obligacji Pożyczki Inwestycyjnej, nietylko zabezpiecza subskrybenta na przyszłość, ale równocześnie daje możliwość zatrudnienia bezrobotnych, przyczynia się do ożywienia życia gospodarczego kraju.

Subskrypcja rozpocznie się 1 kwietnia i trwać będzie do 10 maja. Akcją subskrypcyjną kierować będzie z ramienia Ministra Skarbu generalny komisarz Pożyczki Narodowej p. Anatol Minkowski.

Członek O. N. R. przed sądem

Przed Sądem Apelac. w Warszawie stanął wczoraj Edwin Kamiński, skazany przez S. Okr. za kolportaż nielegalnej gazety p. n. „Sztafeta" i posiadanie gumowego wzoru napisu: „O. N. R. czuwa".

Sąd Apelac. wyrok zatwierdził, lecz mając na uwadze młody wiek oskarżonego, postanowił orzeczoną karę zawiesić.

Rekordowa ilość świadków

Po blisko 4 - letniem śledztwie kończą obecnie władze sądowe opracowanie aktu oskarżenia w wielkiej aferze korupcyjnej, przy budowie Państwowej Fabryki Telefonów. W procesie tym zeznawać będzie rekordowa liczba świadków, zajdzie bowiem potrzeba przesłuchania przeszło 300 osób. Według przewidywań rozprawa przeciwko 5 oskarżonym z b. dyr. Jędrzejewskim na czele potrwa około miesiąca.

Księżna Lubomiska na „prawie ubogich"

W głośnej sprawie księżny Marji Lubomirskiej o unieważnienie zapisu ś. p. Jakóba hr. Potockiego, który przepisał własność dwóch domów w Warszawie na rzecz swej opiekunki Murawskiej, zaszedł nieoczekiwany zwrot.

Marja Lubomirska uzyskała na mocy zaświadczeń władz administracyjnych prawo ubogich do prowadzenia sprawy. Na rozprawie rzecznicy Murawskiej dowodzili, że przyznanie prawa ubogich nie jest usprawiedliwione rzeczywistym stanem materjalnym księżnej, która ma własny pałacyk przy ulicy Senatorskiej.

Wczoraj Sąd Okręgowy po przeprowadzeniu dochodzenia co do stanu materjalnego księżny wydał postanowienie, mocą którego cofnął ks. Lubomirskiej prawo ubogich.

Jednocześnie wpis od powództwa ustalony został na 11 tysięcy złotych.

W razie nieuiszczenia przez ks. Lubomirską tej sumy sprawa ulegnie umorzeniu.

Echa nadużyć w Politechnice Warsz.

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelac. w Warszawie znalazła się głośna sprawa o defraudację około 200.000 zł. O przywłaszczenie tej sumy oskarżony był kwestor Wincenty Stokowski, który w trakcie toczącego się śledztwa zmarł w tajemniczych okolicznościach, oraz księgowy Władysław Kozłowski, którego sąd I instancji skazał na 2 i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, a ponadto Adam Maciejewicz, co do którego wyrok uniewinniający już się uprawomocnił.

Kozłowski zaapelował i jego sprawa już po raz drugi znalazła się na wokandzie, lecz na wniosek obrońcy, adw. Zygm. Hofmokla - Ostrowskiego zostala odroczona, celem przeprowadzenia dodatkowej ekspertyzy ksiąg.

Ile należy płacić lekarzowi?

Izba lekarska warszawsko-białostocka podaje do wiadomości cennik opłat za czynności lekarskie, wykonywane w Warszawie.

Porada w gabinecie lekarza 6 zł., porada w domu chorego 10, zł., porada nocna kosztuje podwójnie, świadectwo z poradą lekarską lub bez — 8 zł. Za dyżur u chorego 8 zł. każde pół godziny. Opieki przy porodzie normalnym 40 zł., z zabiegiem operacyjnym mniejszym 75 zł., z zabiegami średnio - ciężkiemi 100 zł. i z zabiegami ciężkiemi 150 zł.

Za zabiegi chirurgiczne mniejsze w rodzaju usuwania migdałów, przetaczania krwi, odejmowania części kończyn — 45 zł., za operacje średnio - ciężkie w rodzaju wycięcia wyrostka robaczkowego, resekcji żeber i t. p. 100 zł., za operacje ciężkie (wielka chirurgja) 160 zł.

Za asystę lekarską przy operacjach dolicza się 1/3.

Taryfa ta obowiązuje wraz e braku umowy poprzedniej.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Intrygant grożący rewolwerem

„Zrozpaczona mężatka" żali nam się:

„Przed 10-ciu laty poznałam pewnego pana, imieniem Władek. Nienawidziłam go, bo robił intrygi, pomiędzy mną, a moim mężem. Doszło do tego, że się z mężem rozeszłam. Gdy się p. Władek dowiedział o tem, zmusił mnie pod groźbą rewolweru, żebym razem z nim zamieszkała.

Po jakimś czasie tak się przyzwyczaiłam do mego Władka, że go teraz więcej kocham, niż swojego męża. Kochaliśmy się tak, że nie rozumiałam tego, że by mnie kiedyś mógł zdradzić.

Tak kochaliśmy się tylko 9 lat, i nie uwie-zyłabym nigdy, że mój kochany Władzio, może sobie znaleźć służącą, starszą od niego o 21 lat! Gdy zaczął nie bywać w domu na noc, dowiedziałam się, że ma kochankę na Kruczej i u niej przebywa. Zgodzić z tem się nie mogłam, bo za bardzo go kochałam.

Pewnego dnia, gdy mu wymówki robiłam i powiedziałam: „albo ja, albo „gruba z Kruczej". Doszło do tego, że mój Władek zostawił mnie i poszedł do niej. Ale widocznie mnie więcej kocha, niż ją, bo zawsze go widziałam, jak mnie obserwował, gdy szłam do pracy i wracałam.

Zawsze widział mnie samą, a gdy koledzy powiedzieli, że mam nową znajomość, przyszedł i zrobił mi straszną awanturę. Tego wieczoru przeprosił mnie i przyrzekł, że to się nie powtórzy. Zamieszkaliśmy razem w Grochowie i byłam parę dni szczęśliwa.

Gdy szłam do pracy całowałam Władzia i zostawiałam go w łóżku. Wieczorem przychodzę, a mojego Władzia niema! Zniknął razem z rzeczami, które są moją własnością. Zameldowałam to w komisarjacie, gdzie polecono mi aresztować go na ulicy.

W sobotę tegoż miesiąca spotkałam go i kazałam policjantom zaaresztować. Gdy przyszłam do domu, zostanowiłam się co zrobiłam. Nie wiem, co się ze mną dzieje i z nim. Tylko przychodzi mi myśl, odebrać sobie życie.

Błagam Cię Redaktorze kochany, wydrukuj ten list, aby Władzio go przeczytał i w ten sposób dowiedział się, że go jeszcze kocham. I doradź mi, co mam zrobić, czy czekać na Władzia, czy sobie życie odebrać".

Ten p. Władzio wydaje mi się łotrem z pod ciemnej gwiazdy. Najlepiej byłoby nie troszczyć się o niego. Niech zgnije w więzieniu, bo to dla niego najlepsze miejsce. Jeżeli go Pani chce ujrzeć, ponownie, wystarczy iść do komisarjatu i odwołać oskarżenie, nie radziłbym wszakże Pani to czynić, przeciwnie, to jedyny sposób pozbycia go się, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od człowieka tak zniepranionego nie może się Pani już niczego dobrego spodziewać.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

REPREZENTACJA CIWF BIJE LWÓW W SZERMIERCE

Wczoraj rozegrano we Lwowie dwa spotkania szermiercze w szabli i szpadzie pomiędzy reprezentacją Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie a reprezentacją Lwowa.

Oba spotkania wygrała drużyna warszawska w jednakowym stosunku 9:7.

WIELKA REWJA PIĘŚCIARSTWA POLSKIEGO

W najbliższy piątek rozpoczną się w Poznaniu trzydniowe rozgrywki bokserskie o mistrzostwo Polski. Zawody zgromadzą kilkudziesięciu czołowych pięściarzy 10 okręgów PZB. Będzie to największa doroczna rewja polskiego pięściarstwa. Warto przytem podkreślić, że w niektórych okręgach po mistrzostwach okręgowych odbyły się dodatkowe eliminacje celem ustalenia najlepszej i najsilniejszej reprezentacji.

Warszawa zgłosiła pełną ósemkę i 3 mistrzów Polski. Startują według kolejności wag: Wieczorek, Rotbolc (lub „Teddy" o ile choroba Rotholca przeciągnie się), Polus, Bąkowski, Doroba II, Karpiński, Doroba I, Mizerski i trzej mistrzowie Polski Czortek (waga musza), Forlański (waga piórkowa) i Seweryniak (waga półśrednia).

Poznań reprezentują kolejno: Sobkowiak, Wirski, Misiorny, Kajnar Misiurewicz, Lewandowski, Szymura, Karpiński oraz mistrzowie Polski Sipiński, Majchrzycki i Piłat.

Łódź wystawia 7-miu bokserów bez wagi ciężkiej: Gluba, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski i Kraszewski.

W barwach **Śląska** walczą definitywnie: Jarząbek, Nowakowski, Rudzki, Krawczyk, Binek, Kurka, Wystrach i Wrazidło.

Ze **Lwowa** przyjeżdżają: Nieprz. Veit, Akerman, Bienenstock, Biłyj, Leoniak i Widing (bez wagi ciężkiej).

Pomorze wystawia: Wyszeckiego, Krzemińskiego I, Kowalskiego, Więckiego, Biesa, Sarnowskiego, Weznera i Kuchnowskiego.

Białystok zgłosił 4-ch zawodników: w muszej Góreckiego, w piórkowej Piotrowicza, w lekkiej Maja, w półśredniej Kuśniera.

Wilno reprezentują: w muszej Sandler, w koguciej Krasnopióro, piórkowej Szczypiorak, w lekkiej Orlicz, w półciężkiej Wojtkiewicz.

Lublin zgłosił: w koguciej Wojsławskiego, w piórkowej Bończoszka, w półśredniej Ceglarza, w średniej Urbana, w półciężkiej Baranowskiego.

Z **Krakowa** prawdopodobnie przyjadą: Szczurek, Nowicki, Chrostek, Bednarz, Kolonko, Jodłowski i Morawa.

Zawody odbędą się w wielkiej hali po-wystawowej. Przedboje odbędą się w piątek o godz. 20-ej. W sobotę o godz. 19-ej odbędą się ćwierć finały, w niedzielę o 12-ej półfinały, a o 19-ej finały.

Zawody wywołały w Poznaniu olbrzymie zainteresowanie.

Na podstawie wyników, oraz formy wykazanej przez poszczególnych bokserów zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ustalił skład grupy przedolimpijskiej.

POPIS GIMNASTYCZNY SOKOŁA

W najbliższą niedzielę o godz. 16.30 w lokalu towarzystwa Sokół przy ul. Wybrzeże Saskiej Kępy 26, odbędzie się popis gimnastyczny 1-go i 3-go gniazda Sokoła.

DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA

Bydgoski działacz bokserski p. Stefan Kościelski został przez Polski Związek Bokserski zdyskwalifikowany dożywotnio za próby kaperowania bokserów z innych okręgów.

OLIMPJADA AKADEMICKA W BUDAPESZCIE

W dniach od 10 do 18 sierpnia odbędą się w Budapeszcie 6-te międzynarodowe akademickie igrzyska sportowe znane pod nazwą olimpjady akademickiej.

Przygotowania do tej imprezy trwają. Poza drużynami europejskiemi zgłosiła się również reprezentacja akademicka Japonji.

Polscy akademicy, jak już ustalono, wezmą liczny udział w igrzyskach.

25 miljonów bezrobotnych

Międzynarodowe Buro Pracy w Genewie określa ogólną liczbę bezrobotnych na całym świecie na 25 miljonów w okrągłej cyfrze. Z tej zaś liczby 6 do 7 miljonów bezrobotnych zaliczyć należy do grupy młodych ludzi, nie przekraczających wieku 25 lat.

W Niemczech w 1934 roku 18.8% ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 lata, w U. S. A. w 1930 r. 27.6% ogółu bezrobotnych liczyło od 15 do 24 lat, w Anglji w 1931 roku 30.2% ogółu bezrobotnych liczyło od 14 do 24 lat, na Węgrzech w 1930 roku 42% ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 lata; w Italji w 1932 r. 41.5% ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 25 lat, w Szwajcarji w 1934 roku 15% ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 lata, w Czechosłowacji w 1933 r. 22.5% ogółu bezrobotnych liczyło od 14 do 24 lat.

Zestawienie powyższe aczkolwiek niekompletne są jawnym dowodem doniosłości problematu bezrobocia wśród młodzieży. Kwestja ta będzie stanowiła osobny przedmiot obrad na Konferencji Międzynarodowej zwołanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy do Genewy na 4 czerwca r. b.

Pierwsze auto

Na ulicach Paryża można było zauważyć w tych dniach najnowszy model auta, które przedstawia kombinację automobilu i samolotu. Nowy wóz marki Caudron wygląda w locie jak monoplan o bardzo krótkich skrzydłach. Skrzydła te są ruchome, dają się składać i to tak, że układają się wzdłuż boków kadłuba wozu. Jednocześnie wyskakuje z ukrycia trzecie koło, tak, iż jako auto wóz toczy się na trzech kołach. Model obecny posiada jeszcze pewne wady, które tkwią w krótkości skrzydeł, oraz możliwości zwijania ich tylko po opuszczeniu się auta — aeroplanu na ziemię. Wynalazca spodziewa się jednak, że uda mu się pokonać te trudności i skonstruować nowy model znacznie ulepszony. Nowy wóz wzbudził sensację w Paryżu.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Irena coraz rzadziej pokazywała się na wsi, jeżeli zaś wychodziła, to przeważnie tylko, aby udać się do kościoła. Zawsze brała ze sobą Jasia, a po drodze często spotykali córeczkę Rymkiewicza—Lilusię, bawiącą się z innemi dziećmi lub spacerującą z guwernantką.

Jaś zawsze jej się bardzo przyglądał i mawiał:

— Patrz, mamusiu, jaka ładna dziewczynka z tej małej...

Matka w takich razach nic nie odpowiadała, odruchowo tylko przyśpieszając kroku. Wiedziała, czyją córką jest Lilka i nienawidziła ją, jak jej ojca.

A Jaś, nie domyślający się niczego, za każdym razem wołał, widząc ją nawet zdaleka:

— Mamusiu, patrz, patrz... idzie ta ładna dziewczynka...

Wkońcu Jaś nawet się dowiedział, jak się ta dziewczynka nazywa. Jakim cudem? Nikt tego nigdy nie zdołał przeniknąć. I teraz już zawsze nazywał ją po imieniu, wołając:

— O, idzie Lili!... Dzieńdobry, Lilusiu — krzyczał, ile miał siły, już zdaleka.

I także niewiadomo, jakim cudem Lili dowiedziała się imienia Jasia, bo zrównawszy się z nim, odkłoniła mu się, mówiąc z uśmiechem:

— Dzieńdobry, Jasiu....

Znajomość została w ten sposób zawarta.

Irena, zirytowana, strofowała Jasia i wkońcu rzekła wręcz:

— Zabraniam ci kłaniać się tej małej...

— O, mamusiu...

— Zabraniam ci odzywać się do niej choćby jednem słowem.

— Ale kiedy ona jest taka ładna, patrz, mamusiu...

— Zabraniam ci nawet mówić o niej...

— Czy to takie niegrzeczne?

— Tak.

— A dlaczego?

— Niech ci wystarczy, że ci zabraniam! I żeby mi więcej ani słowa o tem nie było! — krzyknęła już gniewnie.

Jasio przeraził się i odparł smutnie:

— Już dobrze, mamusiu. Tylko się nie gniewaj, mamuśko...

Za następnym razem, Lilka pierwsza już zdaleka zawołała:

— Dzieńdobry, Jasiu....

Jasiowi łzy stanęły w oczach, zrobił bardzo zasmuconą minkę, ale... nie odpowiedział na powitanie.

Nic wszakże nie zdołało wymazać z pamięci tych spotkań...

Irena zdawała sobie poważnie sprawę z niebezpieczeństwa, wypływającego z tak bliskiego sąsiedztwa. Ciążyła jej nieustanna bliskość Rymkiewicza. Długi czas walczyła ze sobą, aby przezwyciężyć w sobie przykre uczucie, powodowane tem sąsiedztwem. Nie udało się. Potem próbowała namówić męża, aby wyjechać z Borowic na dłuższy czas. Ale czem to upozorować? Złem zdrowiem? Ale cóż, kiedy oprócz wielkiego przygnębienia i bardzo złego samopoczucia nie było żadnych rażących objawów złego zdrowia. Wątłość dzieci? Gdzież tam? Przeciwnie wiejskie powietrze świetnie im służyło. Sam Tadeusz? Był zdrów, jak dąb.

A jednak próbowała...

Zaniepokojony tem, mąż wypytywał ją łagodnie:

— Chcesz wyjechać? Opuścić tę ziemię, którą tak ukochałaś? Dom, w którym urodziły się twoje dzieci? W którym przeżyliśmy ze sobą tyle szczęścia i rozkoszy, a potem udręki i rozpaczy? Chcesz oddalić się od cmentarza, gdzie spoczywa w mogiłce nasz Stasieczek? Moja droga Ireczko, cóż ty sobie wyobrażasz?

Po takiem powiedzeniu Irena zaniechała prób podobnych na jakiś czas. Potem jeszcze raz je ponowiła, ale widziała, że opuszczenie Borowic byłoby dla Tadeusza zbyt wielkim ciosem, więc zrzekła się ostatecznie tej myśli, mówiąc sobie:

— Trudno, skoro jedno z nas musi cierpieć, niechaj to będę raczej ja. To nawet słuszniejsze. Bo cóż on zawinił?

I więcej już nigdy o tem nie było mowy.

Jednak poprzednie nalegania Ireny dały Tadeuszowi wiele do myślenia.

Zadawał sobie nieustannie pytanie, dlaczego tak koniecznie chciała nagle wyjechać. O co jej szło?

Dzieci kochała. Jego też. Zajmowała się gospodarstwem z wielkim zapałem. Pocóż więc chciała wyjeżdżać? I dlaczego nie umiała nawet podać rozsądnego powodu do odjazdu?

Postanowił... śledzić żonę... Chociaż właściwie nie... nie śledzić, broń, Boże... lecz raczej... powiedzmy... przyglądać jej się baczniej znienacka...

Oczy miała dawniej zawsze takie radosne i wiośniane, a teraz stale przymglone. Usta dawniej wciąż roześmiane, miały teraz jakby ukrytą zmarszczkę szlochu... Wyraz twarzy nieustannie przygnębiony... nerwy podrażnione do tego stopnia, że na każdy szelest zrywała się... Wszystko to zasępiało troską o żonę czoło hrabiego Tadeusza.

Mgliste i niejasne podejrzenie zakiełkowało w duszy hrabiego, który sobie mówił:

— Co się stało? Co ukrywa przede mną? Co ją mogło zmienić aż tak dalece?

I znów spadły śniegi... Wieś pokryła się białym całunem...

Pewnego dnia Stefek bawił się na tarasie pod okiem Ireny, podczas gdy na podwórzu jej mąż zaglądał w zęby dwum koniom, co było całkowicie dozwolone, ponieważ konie nie były darowane...

Nagle Irena usłyszała za sobą jakiś głuchy łoskot, a potem zduszony jęk.

Obejrzała się. Stefka ani śladu. Przechylił się przez parapet tarasu, pokryty śliskim lodem i spadł.

Taras był na wysokości dwóch metrów. Niewiele to niby, ale zawsze... Głęboki pokład śniegu złagodził upadek, ale kto wie?

Bo właśnie tak się przykro złożyło, że Stefek uderzył głową o kamień wystający z pod śniegu. Całą twarz miał już zalaną krwią i leżał bez ruchu.

Irena podbiegła ku niemu, aby go podnieść.

Nie dawał znaku życia. Zawołała Tadeusza, który, widząc Stefka w jej ramionach, podbiegł natychmiast, przerażony. Nie widział wypadku i nie wiedział, co się stało.

Tymczasem z przedziurawionej głowy dziecka krew lała się strumieniami...

Rany w głowę bywają zawsze albo zupełnie nieszkodliwe albo śmiertelne.

Nie wolno było zwlekać ani chwili z wezwaniem lekarza...

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

— Drobnostka — rzekł Lutyn, uśmiechając się uprzejmie — to mi się bardzo często zdarza. Jestem podobno ztyłu tak podobny do pana Romana Lareckiego, że już kilka razy mnie brano za niego. Błąd wyjaśniał się dopiero, gdy się odwracałem.

Obaj panowie skłonili się sobie wzajemnie, poczem gra toczyła się dalej. Roman był tak zajęty grą, że temu drobnemu wydarzeniu nie przywiązywał większego znaczenia.

Gdy Roman spostrzegł, że już czas skończyć grę, o ile chce zdążyć na ostatni pociąg do Milanówka, okazało się, że jest wygrany na czysto jakieś pięćdziesiąt tysięcy...

Ostatnim pociągiem odjechał więc do Milanówka.

Był bardzo wesoły i zadowolony ze siebie.

Odzyskał wiarę w przyszłość od chwili, gdy spadło mu z serca ciężkie brzemię oczekiwanego i, zdawałoby się już nieuniknionego bankructwa.

Nazajutrz z rana, jak wiemy, sam poszedł do sędziego śledczego Krzymowskiego, urzędującego wtedy na posterunku policyjnym w Milanówku, gdzie dobrowolnie zeznał, co ma do powiedzenia w sprawie zabójstwa Kołowicza.

Potem pojechał do Warszawy i w biurze wręczył swemu kasjerowi Woińskiemu wygrane pięćdziesiąt tysięcy.

Później, jak również już wiadomo, zjawił się u niego sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Lisiewicz i po badaniu zaaresztował.

A oto co było dalej...

— — — — — — — — — — —

W dzień aresztowania jeszcze Romana nie badano. Stało się to dopiero nazajutrz.

Sprawa Lareckiego przeszła teraz do rejonowego sędziego śledczego Lignorowskiego, który po przejrzeniu wyników dochodzenia, wszczętego przez jego dwóch kolegów doszedł do wniosku, że Kołowicza nie mógł zabić nikt inny, jak tylko Larecki.

Gdy Lignorowski wreszcie wezwał do siebie Lareckiego, przekonał się, że oskarżony wygląda bardzo źle. Nic dziwnego. Przez całą noc nawet oka nie zmrużył, męcząc się nad wynalezieniem sposobu udowodnienia swej niewinności bez wydania Janiny, bez zdradzenia grzesznego stosunku, jaki ich łączył.

Bo powiedzieć całą prawdę byłoby zupełną niemożliwością.

Przyznać się, że pożyczył Janinie sto tysięcy w tajemnicy przed mężem byłoby równoznaczne z przyznaniem się do tego, że był jej kochankiem. Byłoby to też shańbieniem jej oraz jej męża, dziś nieszczęsnego kaleki, chorego i bezbronnego, przytem najserdeczniejszego obecnie jego przyjaciela.

Nie, tego nie mógłby uczynić nawet, gdyby mu groził wyrok śmierci.

Oddawna już biedził się nad tem, jakiem poświęceniem odkupić swoją winę wobec Czarnomskiego, czem zmazać grzech, popełniony z jego żoną.

Oto właśnie nadarzała się sposobność, jakiej dawno szukał. Niestety, zjawiała się w postaci straszliwej kary, ciężkiej pokuty.

Gotów był ją przyjąć, choćby go to drogo kosztowało: honor, majątek, wolność, może — życie...

Jedna nadzieja tylko mu pozostawała, napełniająca mu serce otuchą, a nawet radością.

Mówił sobie mianowicie:

— Nigdy Hela i Zosia nie uwierzą w moją winę. Chyba pozwolą mi władze zobaczyć się z niemi choć na chwilę. Powiem im wtedy tylko dwa słowa: „Jestem niewinny". I to wystarczy, aby mi uwierzyły wbrew wszelkim pozorom. Dzięki temu nie będę całkowicie opuszczony, bo będę wiedział, że dwa serca pozostały mi wierne na zawsze: żony i córki.

Nad ranem wszakże, gdy świt już zakradł się nawet do jego celi więziennej, znów ogarnęła go rozpacz. Targał sobie włosy na głowie, mówiąc:

—Ja? Ja w więzieniu za morderstwo rabunkowe? Czyżby to było możliwe? Ależ muszę się chyba jakoś przed tem obronić. Czyż nie możnaby tego zrobić bez mieszania Janiny do całej sprawy? Musi to chyba być możliwe. Musi bezwarunkowo. Będę się bronił. Nie dam się.

Gdy wszakże pomyślał sobie, ile strasznie obciążających poszlak zebrano przeciw niemu, przeraził się, gryzł wargi w bezsilnej złości, powtarzając głucho:

— Co robić? Co robić?

W każdym razie, gdy wszedł do gabinetu sędziego śledczego Lignorowskiego, wprowadzony przez dwóch policjantów, podszedł odrazu do stołu i nie siadając nawet, odrazu zawołał z zapałem:

— Przysięgam, że jestem niewinny. To skandal, żeby tak bezcześcić niewinnego człowieka, uczciwego kupca i przemysłowca. Całe moje życie, bez najmniejszej skazy na honorze, dostatecznie wymownie świadczy o mnie. Proszę mi wierzyć, że doprawdy jestem niewinny.

Lignorowski nie odrzekł ani słowa.

Pierwszy rzut oka na Lareckiego zdziwił go.

Na energicznem obliczu, jasnem i wyrazistem, znać jednak było ostry ból, wielkie wyczerpanie.

W każdym razie proste i otwarte spojrzenie nie wyglądało na kogoś, co popełnił przestępstwo. W oczach błyszczały łzy. Sędzia pomyślał:

— Dobry aktor, świetny komedjant z tego ptaszka..

Dalszy ciąg jutro.

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Kwiecień
3
Środa
Ryszarda b.

KRONIKA KRAKOWA

O realizację przedwojennych polis austrjackich

Krakowski „Komitet Samoobrony posiadaczy przedwojennych polis austrjackich" w odpowiedzi na interwencję w towarzystwie ubezpieczeniowem „Feniks" otrzymał zawiadomienie, że centrala wiedeńska nie zgadza się na realizację polis i że pod tym względem stoi na stanowisku prawnem. Na czem to stanowisko prawne polega, „Feniks" nie wyjaśnił. Czy polega ono na tem, że przez kilka a nawet kilkanaście lat obraca obcym, kilkunasto miljonowem kapitałem i odsetkami z niego napełnia swoje kasy? Czy może na tem, że rozmaici aferzyści podszywając się pod firmę „Feniks" i „Ankera" wykupują za bezcen wartościowe polisy, zapewniając ich posiadaczy, że nigdy nie przyjdzie do realizacji.

Krakowski Komitet Samoobrony posiadaczy polis austr. przygotował odpowiedni memorjał do rządu, który, po zebraniu odpowiednich funduszów wręczy przez delegację miarodajnym czynnikom w Warszawie. Każdy posiadacz polisy austrjackiej powinien zgłosić ją do rejestracji w Komitecie Samoobrony w Krakowie ul. św. Filipa 6.

Wstrząsająca tragedja przy pl. Szczepańskim

Wczoraj wieczorem wyskoczyła z okna 4 piętra przy pl. Szczepańskim l. 2, studentka Uniw. Jag. Selma Littner, spadając na betonowy bruk znalazła śmierć na miejscu. Straszliwie zmasakrowane zwłoki przewiezione zostały do Col. Medicum. Przyczyna desperackiego kroku jest narazie nie wiadoma — natomiast dowiadujemy się, że denatka starała się o przyjęcie na wydział lekarski, jednakże bezskutecznie.

Katastrofa na ul. Straszewskiego

Dnia 30 czerwca ubiegłego roku jechał autem szofer Władysław Sucharc lat 26 zamieszkały w Krakowie przy ul. Łanowej 16.

Przy zbiegu ul. Straszewskiego i Piłsudskiego jadąc szybko i nieprawidłową stroną spowodował Sucharc katastrofę wjeżdżając całym impetem w autobus.

Za spowodowanie katastrofy odpowiadał wczoraj Sucharc przed sądem okr. karnym w Krakowie.

Sąd skazał osk. Sucharca na 2 tygodnie aresztu.

Rozp. przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński bronił adw. dr. Haber.

Zbiorowe samobójstwo rodziny

O wstrząsającym wypadku zbiorowego samobójstwa w rodzinie Kwasków, zamieszkałych w Jarocinie, donoszą szczegóły które tragedji tej nadają charakter szczególnie ponury.

Młody Kwasek syn wdowy po kolejarzu, zamieszkały z matką i młodszym bratem, nie mogąc znaleźć pracy, odgrażał się matce, że „musi ze sobą skończyć". Biedna matka widząc przygnębienie ukochanego syna, starała się go jakoś pocieszyć nadzieją na lepszą przyszłość. Mijały jednak dni, a mimo najstaranniejszych zabiegów Kwasek pracy nie mógł nigdzie otrzymać.

Onegdaj matka, powróciwszy z miasta do domu zastała drzwi zamknięte. Zaniepokojona tem, weszła do mieszkania przez okno i wówczas z przerażeniem ujrzała starszego swego syna bez życia — powieszonego na sznurze. Pod wpływem bezgranicznej rozpaczy, nieszczęśliwa kobieta zdjęła zwłoki swego syna ze stryczka i na tym samym powrozie powiesiła się również.

Około południa przyszedł do domu młodszy syn Kwaskowej, a widząc matkę i brata bez życia powiesił się również na tym samym sznurze. Dopiero po jakimś czasie, sąsiad Kwasków, zaszedłszy do ich mieszkania, spostrzegł straszliwy obraz i zaalarmował władze bezpieczeństwa. Wezwany lekarz stwierdził jednak już zgon wszystkich trojga denatów.

Proces o zniesławienie wicepr. dr. Klimeckiego

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 37-letni urzędnik prywatny, Alfred Zdybalski zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 29 w Podgórzu.

Zdybalski był oskarżony o to że w Krakowie w drugiej połowie 1934 r. fałszywie oskarżył p. wiceprezydenta m. Krakowa dr. Stanisława Klimeckiego, mówiąc, że dr. Klimecki jest złodziejem, oraz że p. dr. Klimecki inkasował pieniądze i przyjął pewną kwotę jako łapówkę.

Prócz tego Zdybalski był oskarżony o to, że dnia 15 maja ub. roku groźbą bezprawną a to zdemolowaniem lokalu dr. Klimeckiego zmusił adw. dr. Szembeka do wypłaty 20 zł.

Sąd skazał oskarżonego Zdybalskiego na łączną karę 5 miesięcy aresztu bez zawieszenia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

CO MÓWI LUD?

Kulisy afery oszukańczej p. Ehrlicha

Wczorajsza wiadomość podana jedynie przez nasz dziennik „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" o aresztowaniu znanego na bruku krakowskim oferzysty p. Adolfa Ehrlicha, który pod płaszczykiem biura „Wywiad" oszukał szereg znanych osobistości w Krakowie, narażając je na olbrzymie straty, wywołała wśród poszkodowanych zadowolenie, że nareszcie sprawa ta znajdzie się niebawem na wokandzie sądowej.

Jak zdołano ustalić ofiarą oszukańczych praktyk p. Ehrlicha padło 18 osób. Wśród poszkodowanych znajdują się b. sędziowie, którzy mieli pójść na emeryturę, którym przyrzekano, że po wpłaceniu pewnej poważnej kwoty, nie pójdą na emeryturę. M. innymi został też poszkodowany niejaki p. Gintel krewny generała Monda.

W oszukańczych tych manipulacjach byli pomocni p. Ehrlichowi em. kpt. Smołka, b. dyr. Ubezpieczalni Społecznej w Zakopanem, podpłk. dypl. Śmigielski, b. komendant P. K. U. Kraków powiat, który jest obecnie dyrektorem biura poborowego m. Warszawy oraz em. płk. Dziekanowski.

Jako jeden z wielu poszkodowanych podaję te fakty, by opinja publiczna dowiedziała się o tych skandalicznych praktykach powyższych osób żerujących wśród bezrobotnych urzędników poszukujących posad.

Wład. N.

Lekceważenie przepisów budowlanych

Mieszkańcy Prądnika Czerwonego nadesłali nam poniższy artykuł:

Niedawno temu zakupił parcelę przy ul. gen. Zielińskiego na Prądniku Czerwonym niejaki p. Lenart.

Przed kilkoma dniami zaczęli robotnicy kopać rowy fundamentowe. P. Lenartowie promienieli, — sąsiedzi zaś zwrócili się do nich z prośbą, aby inaczej dom kazali budować, gdyż sąsiednie parcele stracą dużo na wartości przy postawieniu domu w takim położeniu zwłaszcza, że nie zastosowano nawet przepisowego 4 metrowego odstępu domu od domu.

P. Lenart był nieubłagany, jego gwiazdą przewodnią jest „my", a sąsiedzi... cóż mię interesują.

Jednak i na złośliwych jest lekarstwo, krórem w tym wypadku był urząd gminny Czerwonego Prądnika.

Gmina zastosowała tu przepis budowlany, który mówi, że należy uzyskać przy budowie zgodę sąsiadów, względnie odstąpić 4 m. od sąsiedniej granicy.

Zgody sąsiadów nie uzyskał, w następstwie czego gmina Czerwony Prądnik dwukrotnie ustnie i raz pisemnie nakazała wstrzymać p. Lenartowi dalszą budowę domu.

Lecz teraz dopiero p. Lenart zastosował „wyścig pracy"! Budowa rośnie w oczach! Czyż niema egzekutywy dla takiego pana?

Jedna z władz wyższych zapytana w tej sprawie odpowiedziała pewnej osobie zainteresowanej „nic na to nie poradzę rękoma budowy nie zakryję!"

Czyż naprawdę przepisy budowlane są tylko nato aby je omijano, a władze nadzorcze są bezsilne!!

To jest wprost śmieszne, aby taki pan kpiąc sobie z przepisów ustnych i pisemnych nakazów robił co chce!

Słusznem by było by władze nadzorcze zajęły się tą sprawą i winnego przykładnie ukarały, kładąc tem kres podobnym wybrykom w przyszłości.

H. Wł.

Erotyczne popędy 16-letniej panny

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 16-letnia Aleksandra Zuzkówna z Grajewa oskarżona o złożenie fałszywych zeznań w sądzie.

Ubiegłego roku oskarżona Zuzkówna przed sądem w Krakowie zeznała, że Leon Król utrzymywał z nią stosunki cielesne i jest ojcem jej nieślubnego syna.

Jak się potem okazało zeznania Zuzkówny były fałszywe, gdyż oskarżona utrzymywała stosunki cielesne ze swym ojcem i bratem, oraz brała udział w orgjach erotycznych owocem którego było przyjście na świat dziecka.

Rozprawę odroczono.

Rozp. przew. so. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Jarosiński.

Nieuczciwa służąca

Policja krakowska aresztowała Wawrzyniec Katarzynę, lat 26, służącą, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież garderoby i bielizny wart. około 50 zł. na szkodę Józefa Immerglücka przy ul. Powiśle 4.

Teatr miejski „Pięć przed dwunastą".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Wybuchowa blondynka" oraz „Przygody o północy".
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Teraz i zawsze" oraz „Pieśń kozaka".
Bagatela: „Świat należy do Ciebie" i rewja „Fuks w Bagateli".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Jarmark i miłość". oraz „Wesoły karawaniarz".
Promień: „Karioka" i „Mis Flora".
Sokół „Szpieg w masce".
Słonko „Szatański plan" i „Wesoła Charlatta".
Świt „Moskiewskie noce.
Sztuka: „Azef".
Uciecha „Zuzu".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Pieśniarz Warszawy' i „Pionierzy Texasu".

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 15.45 Rowja 16.30 Transm. z Warsz. 17.00 Odczyt 17.15 Transm. z Torunia i Warsz. 18.30 Skrzynka techniczna 18.40 Wiadomości bieżące 19.15 Poradnik turystyczny 19.25 Wiadom. sport. 19.30 Transm. z Warsz. 20.00 Fragment operowy 20.15 Transm. z Wilna i Warsz. 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowodorska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gradzińska Michalina Starowiślna 20. Dr. Herschdörfer Mozjasz Dietla 58. Dr. Kepler Wiktor Legjonów 12. Dr. Zopoth Artur Rynek Kleparski 5.

Nadużycia w urzędzie pocztowym

Okręgowy inspektor Ministerstwa Poczt i Tel. w Krakowie, przybył onegdaj do Urzędu Pocztowego w Zawierciu, gdzie przeprowadził lustrację, w wyniku której stwierdził pewne nieścisłości i nadużycia pieniężne.

W związku z tem, zawiesił w czynnościach dotychczasowego kierownika Urzędu Pocztowego w Zawierciu, p. Antoniego Chmieleckiego, a na jego miejsce zamianował Mieczysława Wachele, dotychczasowego asystenta Urzędu Pocztowego w Zawierciu.

Skazanie lekarza

Lekarz dr. Fryderyk Pollaschek z Dębicy stanął przed sądem okręgowym w Tarnowie, oskarżony o dokonanie niedozwolonego zabiegu na Wiktorji Kokockiej.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał dr. Pollaschka na 8 miesięcy więzienia i utratę praw przez 3 lata.

Samobójstwo notarjusza

W Górach Olbrzymich niedaleko Gross-Aupa znaleziono zwłoki notarjusza dr. Patsza z Wildenzwert.

Notarjusz Patsz zginął w grudniu ub. roku, sprzeniewierzywszy około miljona koron czeskich z pieniędzy klijentów. Wyjechał on w góry, gdzie popełnił samobójstwo przez powieszenie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02